Nro I.

PAMIĘTNIK ZAGRANICZNY,

NAUKOWY, HISTORYCZNY I POLITYCZNY.

Dnia 7go Stycznia, Roku 1816.

Pamiętnik Zagraniczny wychodzi w Warszawie 4ry razy na Miesiąc w Numerach składaiących się z 1½ do 2ch Arkuszy. Roczna Prenumerata w Warszawie i w całém Królestwie Polskim wynosi Złot: Polsk: 50. może też bydź opłacona kwartalnie w cenie Złotych Pol: 12. gr: 15. lecz to tylko w Warszawie i w miastach głównych Departamentowych. Przyimowaną będzie kożdego czasu, w Warszawie u JP. Netto *w Expedycyi Gazet Pocz-Amtu Nadwornego, w Departamentach Król: Pol: po wszystkich Poczt-Amtach i Stacyach Pocztowych. Prenumeranci są wolni od wszelkiey opłaty Pocztowey.*

1.) Porównanie Epok uspółecznienia i bytu Narodów z cztérema wiekami człowieka.

Rzecz wyięta z dzieła pośmiertnego P. Bernarda St. Pierre pod tytułem: *Harmonies de la Nature.* Paris. 1815. (Zgodność w przyrodzeniu.) (z Fran:)

............., dzień ieden staie się obrazem całéy życia kolei.

Obierżmy dniem takowym, ieden z dni Styczniowych, iako z pierwszych poczynaiącego się roku.

Uważaymy słońce z rana przy wschodzie iutrzenki. Światło iego o znaczny przedział czasu poprzedzać go zwykło i tworzy na sklepieniu nieba iasność którą świtem zowiemy; iest ona skutkiem odbicia się pierwszych iego promieni od zgęszczonego zimnem powietrza, albo raczey iest dziełem Opatrzności, która tą własnością rozrzedzonego w zimie parokręgu przedłuża nam w stosunku długich nocy, dobroczynne ciepło i światło przy wschodzie i zachodzie słońca.

Dnie w zimie są naykrótsze, długość świtu i zmroku atoli krótkość onych nagradza. Słońce lubo się w znaczney ukazuie wielkości, przecież z trudnością przeciska promienie przez mgłę i wyziewy; rozwodzi blade światło na zasępionem niebie, na polach szronem okrytych. Niepodobna iuż rozeznać łąk śniegiem zasypanych od ściętych lodem strumieni, albo raczey zniknęły całkiem łąki i strumienie. Smutna iednostayność na całey panuie przestrzeni, wszystko iest śmierci obrazem: drzewa z liści ogołocone białą przyodziały się szatą; ptaki wesołém pieniem wschodzącą niewitaią iutrzenkę, która całemu światu obumarłą zwiastuie naturę; posępne wrony tylko snuią się po powietrzu nakształt czarney chmury, i napełniaią powietrze żałobnym wrzaskiem.

Powstaiące kłęby dymu z chaty rolnika głoszą że przestał spoczywać, przeziębłe i głodem zmorzone ptaszęta przylatuią do niego, żebrząc nieiako o udzielenie im cząstki z tych owoców, które dobroczynna ziemia dla wszystkich stworzeń wydaie, lecz z których człowiek tylko umié składać zapasy.

Człowiek nagi, zrodzony bez skrzydeł i okrycia, byłby zaiste naynędznieyszą istotą, gdyby mu Opatrzność nie była udzieliła ognia, tey duszy i zarodu życia całego przyrodzenia. O iak smutny wystawia widok, ileż godzien iest politowania ten, którego panem świata nazwano! Któż cenić zechce niepozyteczny mu rozsądek, kto wychwalać serce, i uczucia sprowadzaiące na głowę iego tyle niescześć? Oto przyrodzenie wydało na świat istotę, wystawioną na dotkliwe żywiołów przykrości, niemaiącą osobnego do życia zakresu, postawioną na dwóch słabych nogach, do tego stopnia niedołężną że uczyć się musi iak ma głod zaspokoić i kroki swe stawiać, ogołoconą z instynktu w rozpoznawaniu rzeczy do życia iego niezbędnych, mieszczącą w sobie innych zwierząt ślepe namiętności, lecz pozbawione wszelkich wrodzonych im wyobrażeń, niebędącą w stanie zaspokoić niezbędnych potrzeb swoich bez obcey pomocy, żyiącą w ustawiczney walcę z podobnemi sobie, prześladuiącą i wzaiem prześladowaną odbieraiącą innym życie i wzaiem zabiianą, która przy końcu tey smutney kolei albo upada pod ciężarem zgryzot, albo też z rozpaczy samobóyczą ręką życie sobie wydziera........ tą nędzną istotą iest człowiek.

Z drugiey strony, widziemy istotę którą stosunkiem roskoszy połączyła z całym iey rodem; którą obdarzyła ogniem tym pierwszym świata żywiołem. Ona we wszystkich żyie strefach, żegluie po morzach, mieszka na całey kuli ziemskiey, ze wszystkich iey płodów korzysta i naydziksze pokonywa zwierzęta. Ona otrzymała z rąk Twórcy naypięknieyszy skład ciała, niebieskie rysy w twarzy, wrodzone Bóstwa czucie, wolność i wybór w działaniu, wyobrażenie wieczności i słodką nadzieię; ona na koniec skutkiem swoiego poznania, cnoty i rozumu, stawszy się panią świata zmierza ku Niebu......... tą nieporównaną istotą iest także człowiek.

Są stworzenia które w wybuiałym locie ośmielaią się zbliżyć do słońca, iak Orły; inne które w ciągłém pracuią ukryciu iak mrówki i pszczoły. Zdaie się iż ptaki żarłoczne dostały w podziale oczy nakształt dalekowidzów, gdy przeciwnie oczy robactwa równaią się drobnowidzóm; iawny ztąd wniosek że pierwsze i drugie w rozmaitey widzą postaci iednakowe przedmioty. Wzrok i inne zmysły człowieka doskonały między temi zachowuią środek. On to za pomocą ognia, używać może stosownie do swoiey potrzeby wszystkich stopni ciepła i światła, albo raczey dla niego iedynie niemasz zimy ni nocy. Z łatwością doszedł człowiek odkrycia ognia; przyrodzenie samo wskazało mu drogę przez częste w lasach pożary sprawione piorunem; przez zatlenie się roślin iak przykład mamy z gnoiu rozgrzéwaiącego się do tego stopnia iż płomień wydaie, w reszcie przez wyrzuty gór ognistych, które niezapala kamień upadły na skupioną siarkę, iak tego *Newton* dowodził, lecz z zatlenia się istot napełnionych saletrą i tłustością które pęd fali na morskie wyrzuca pobrzeża. Możność używania ognia iest cechą różniącą widocznie człowieka od zwierząt, a możność ta iest wyłącznie właściwą istocie obdarzoney rozumem. Człowiek chociażby naybardziey do stanu dzikości zbliżony umié ob-

chodzić się z ogniem, kiedy owszem naydowcipnieysza i naybardziey oswoiona małpa, utrzymywać nie iest go wstanie, chociaż lubi ogrzéwać się przy ognisku. Ogień więc, iest żywiołem społeczności ludzkiey, równie iak słońce iest żywiołem świata. Niewyliczę tu rzemiosł i sztuk dla których iest nie zbędnym, lecz zaiste twierdzić można, że nie masz takiego kunsztu, niemasz téy rękodzielni gdzie by nie był użytym. Słowem, z zagubą ognia, ród ludzki zaginąć by musiał.

Wspiekłéy nawet skwarem słonecznym Afryce człowiek żyiąc w samotności niemógł by istnieć pozbawiony ognia, bez niego bowiem niepotrafiłby dostarczyć sobie potrzebnych narzędzi i wykorzenić rośliny szkodliwe, nie byłby wstanie uprawić ziemi, wystawić przytułku i zasłonić się od napaści srogiego zwierza, który pośród nocnych ciemności przed małą iskierką ucieka.

Nie w samotności przecie, nie w odosobnieniu, uważać trzeba człowieka; owszem poznać go należy w społeczności, żyiącego w têm wielkiem zgromadzeniu które narodem zowiemy. W krótkim tylko rysie dotknę tych rozmaitych prawideł którémi się zobowiązał, którémi sam siebie do wymierzenia sprawiedliwości i szanowania cnoty zniewolił. Już one tylekroć zastanawiały uwagę Filozofów że przedsiębiorę raczey malować uczucia, stanowiące, iako dar niebieski, prawdziwą wartość człowieka, przy pomocy których wznosić się umié ku niebu swoiey piérwszey i iedyney Oyczyznie.

Filozofowie pisali wiele o okrucieństwie tworzących się Narodów, lecz przekonany iestem że ta wada iest obcą ludzkiey naturze, i częstokroć uważana bydź powinna za skutek przeciwności iakich wzrastaiące ludy od swoich doświadczaią nieprzyiacioł. Przeciwności zaś takowe, tém większą chęć zemsty rodzą, im są słabsze pierwiastki ich bytu.

Z tąd wynika, że małe hordy dzikoludów Amerykańskich pożéraią swoich brańców, lubo że rodziny iednego szczepu żyią w zupełney zgodzie. Z tąd zwierzęta słabe okazuią się mściwszemi od mocnych i wielkich. Pszczoła godzi żądłem w rękę zbliżaiącą się do ula, lecz Słoń ogromny spokoynêm okiem pogląda na wymierzony grot myśliwca. Częstokroć okrucieństwo szérzy się między tworzącym się ludem przez wchodzące do niego osoby, iak uważamy w Rzymie, gdzie *Romul* naród swóy z samych zgromadził łotrów, których *Numa* dopiéro w łagodnych zamienił obywateli. Zarażaią się też narody okrucieństwem przez sąsiedztwo z dzikiemi ludami iak mamy przykład w Izraelitach przeymuiących od *Chananeyczyków* zwyczay poświęcania dzieci w ofiarze bożyszczóm: Częściey wszelako, zaszczepia okrucieństwo w narodach tyrania władzcy, nayniebespiecznieyszym zaś staie się w tedy, kiedy Rząd możnowładny zasila ie i utrzymuie dla własney korzyści.

Mogą bydź nazwane dzisiay okrucieństwem, przesądy religiyne rozpościeraiące się między łagodnemi Indyanami, i dzikie uprzedzenie o honorze zarażaiące uspółecznionych Japończyków.

Powtarzam atoli dla pociechy rodu ludzkiego, że złe moralne i fizyczne obcém iest człeku i zradza się w nim tylko przez zboczenie od ustaw przyrodzonych.

Przyrodzenie zaiste uczyniło człowieka dobrym, ponieważ niezgadza się z iey mądrością aby miało ubliżyć istocie złośliwéy środków do zrządzenia szkody. Jeżeli by była miała w celu utworzyć go złym opatrzyłaby go w paszczę, w pazury, w iadowite żą-

dło, zgoła uzbroiła by go w oręż zaczepny na podobieństwo zwierząt drapieżnych, kiedy owszem widziemy że mu nawet odpornéy nie podarowało broni.

Wydało go na świat nagim i naynędzn ieyszym z wszystkich istot, tym końcem, aby był ludzkim i litościwym dla drugich, i miał prawo do wzaiemnéy pomocy i litości od podobnego sobie iestestwa. Nędza człowieka stała się iemu pobudką do cnoty.

Przyrodzenie nie uczyniło człeka zazdrośnym, złośliwym, natchnionym duchem przemocy, dumą, chciwością zdobyczy i okrucieństwem. Nieumieściło też w nim chorób zarody; iżali więc zdarzy się widzieć człeka dotknionego fizyczną dolegliwością, przypisać to należy pokarmóm niezdrowym lub zaraźliwym wyziewóm. Okrucieństwo ludów wiążących się w towarzystwo pochodzić zwykło od błędów prawodawstwa, lub od wpływu sąsiedzkich narodów, tak iak złość w dziecięciu iest skutkiem niedbałości rodziców i złego przykładu.

Koley istnienia Narodów iest podobna do kolei życia poiedyńczego człowieka. Z tego podobieństwa porównam epoki bytu i trwałości ludów z czterema wiekami życia ludzkiego; z tąd też złożę zasady na których opiera się uszczęśliwienie rodzaiu ludzkiego.

Dziecie zostaie długo w niedołężnym stanie; ileż razy upadnie zaczém się chodzić nauczy; iak często okaliczy się w przód niżeli pozna przedmioty szkodliwe; ileż razy nie zabłąka się nim oswoi się z drogą.

Niesczęście staie się dla niego doświadczeniem, błędy sposobią ie do wiadomości, rozum iego bowiem iest równie niedołężny iak ciało, pokąd go czas nieumocni. Przeistacza wyrazy zanim wymawiać się nauczy, kiedy zaś pierwszy promień światła w umyśle iego zabłyśnie, mieszczą się w nim liczne błędy pod postacią prawdy. Powoduie się przykładem, cieszy się w raz z raduiącemi się i rozczula się gdy widzi zasmuconych. Z własnego uprzedzenia czerpie postępowania zasady, nałogi przetwarzaią się w nim w obyczaie; długo sądzi o matcę że żywi go z obowiązku i pielęgnuie z powinności. Nieoswoiony z przypadkami grożącemi niedołężnym istotóm, nie wspomni na troski macierzyńskie i nieczuie w sobie synowskiey miłości. Matka gdy go niemoże prowadzić światłem rozumu, poskramia go częstokroć natchnieniem boiaźni, prawi mu o czarach, o potworach o widmach. Łatwowierność w dziecięciu wynika z iego ułomności, wierzy w to wszystko co go przestraszyć zdoła; ból iest dla niego niedolą, radość domiarem sczęścia; iego uczucia i żądze zgadzaią się z niedoyrzałém wyobrażeniem i odmieniaią się na widok przedmiotów. Znayduie upodobanie w błyskotkach, ubiega się za motylem dla tego że świeci pozłocistemi skrzydełkami i wspina się na drzewo za ptakiem ponieważ słyszy go śpiéwaiącego; odda odzież w zamian za lalkę która go bawi, aliści porzuci wnet to czego chciwie pragnął; żąda tego czego niéma, gardzi tém co posiada. Siąga do wszystkiego co mu w oczy wpadnie, i trwoni bez zastanowienia to co mu iest niezbędném. Wyzute z dumy i z skromności nie zna różnicy stanów, dzieli się zabawą z synem Xiążęcia i z synem wieśniaka. Dziecie iest ufném, wspaniałém, wesołém, czynném, upatruie sczęścia w wolności; iest niestałe w przyiaźni, w smaku w uczuciach i w zamiarach; kocha i wnet nienawidzi, cieszy się i smuci, przedsiębierze i iuż wykonywa.

Takim iest też człowiek w stanie dzikości.....

(dalszy ciąg w Numerach następuiących.)

2.) Ostatnie noce Napoleona przed iego złożeniem Korony.
(Nuits de l' Abdication de l' Empereur N a p o l e o n Paris 1815.)
(przełożono z tłóm: Niem.)

Noc pierwsza z 20 na 21 Czerwca.

Dobiiała godzina dziewiąta w pałacu Elizeyskim, kiedy od rana szérzącemi się wieściami zmięszany do domu szedłem. List mego przyiaciela D. będącego w orszaku Cesarskim powiększał we mnie niespokoyność.

Pisma publiczne zawiérały mnóstwo wiadomości; z tych domyślać się można było, że chociaż urzędowe doniesienie (Bulletin) z *Charleroi* zwycięstwo ogłasza, wszystkie atoli rzeczy wsteczny i bardzo niepomyślny obrót wzięły.

Znanym mi był dostatecznie charakter Napoleona, z iego ust wymkneły się rozmaite przerywane wyrazy, które dorozumiewać się dały, że ostateczne i prawie rozpaczą tchnące przedsięweźmie środki.

Z drugiey strony, zważałem na duch panuiący w zgromadzeniu narodowém. Napoleon ściśniony od czternastu mocarstw Europeyskich, w zupełném porozumieniu z sobą będących, winien był tyleż prawie domowych obawiać się nieprzyiaciół. Jego nawet niezgodni przyiaciele byli mu przeciwni; lecz niektóre szczęśliwe wypadki w Belgiiach poiednały przychylne mu partye i rozproszyły stronnictwa; nadto ieszcze zmięszały Wellingtona którego umieiętność według zdania Napoleona w części na powolności zasadzała się. Uważał przeto za naydoskonalszy obrót polityczny, by przeciw temu Wodzowi stronnictwo sobie przeciwne oburzyć. Przeczuwał nakoniec, że oddalaiąc się do woyska wystawia ostatnią scenę smutnego widowiska. — Gdy iuż wyieżdzał, te ostatnie rzekł słowa: „*quitte ou double!*„

Po godzinie dziewiątey wiechał na dziedziniec zamkowy kurzawą okryty powóz, który za należący do liczby Cesarskich uznałem. Zaledwom zszedł gdy drugi i trzeci powóz ukazał się; móy niepokóy i smutne przeczucia bardziey się wzmogły. Po ich wieździe zamknięto bramę zamku, D. z siadł z pierwszego powozu, przystąpił do mnie, ścisnoł mię za rękę i z cicha wyrzekł:

„Wszystko źle idzie, wszystko iest straconém!„

Tymczasem otworzono trzeci powóz, w głębi uyrzałem snem zmorzonego zbladłego człowieka, o którym nayprzód sądziłem że to był Cesarz: lecz poznałem Xięcia Hieronima.

Raniony w rękę, utrudzony i napół spiący wysiadał powoli. Napoleon zepchnoł go prędzey z powozu i pobiegł na schody, niemówiąc ani słowa i niepatrząc na nikogo. Spieszyliśmy za nim. Natenczas wziął mię D. na bok i powtórzył przytłumionym głosem:

" Widziałeś go, wszystko zginione!„

W tém otworzono drzwi piérwszey sali, Napoleon obrócił się, spoyrzał na D. i zawołał:

" Oprócz honoru, wszystko straciłem!„

Są to pierwsze iego słowa od 48 godzin, rzekł D.

Podałem Cesarzowi urzędowe papiery; rzucił ie pod stół, wyioł zaś wonieiący bilecik. Wąchał go czyli też całował, tego niemogłem rozpoznać. Przeczytał i dwa lub trzy razy zwrócił oczy ku niebu; wnet kazał przynieść bullionu, nieco zaś potem kałamarza. Napisał, zapieczętował i oddał mi bilet do Xiężney Hortensyi. Przyniesiono bullionu: posilił się, zlecił mi pisać rozkazy do Ministrów *Bassano* i *Regnauld* aby natych-

miast przybyli. Potém zdiąwszy obuwie położył się w ubraniu w łóżko i usnoł.

Wracaiąc, zastałem Hieronima, zatrudnionego piękną ogrodniczką obwiązuiącą mu ranę: iak się zdawało. Czekałem na D. w moim pokoiu, ón przybył i następne opowiadał rzeczy:

"Po świetnych zwycięstwach 15. i 16. Czerwca, utraciliśmy wszystko z dwóch przyczyn: Pierwszą przyczyną była nieugiętość Napoleona; po dwóch dniach szczęścia chciał trzeciém stanowczém zwycięstwem świat i Francyą w zadumienie wprowadzić. To wielkie lecz niewczesne przedsięwzięcie miało wynieść zwycięzcę na szczyt chwały, zwyciężonego zaś na ostateczny wystawić upadek. Wellington przewidział ten zamysł, i twórcę iego wprowadził w położenie, gdzie postradał ostatnie siły, sławę i wpływ. Zaiste bitwa pod *Mont St. Jean*, w którey do godziny 8. wieczorem Francuzi zwyciężali, dowiodła iawnie iak dalece niezachwiana cierpliwość zamiary Jeniuszu zniszczyć może. Rostropny Zwycięzca pod *Salamanką*, *Witoryą* i *Tuluzą* strącił ze szczytu wysokości Zwycięzcę Egiptu, *Marengo*, *Austerlicu* i *Jeny* i poniżył tego, przed którym uginał się niedawno świat zalękniony. Drugą przyczyną naszéy ucieczki była zdrada, zkąd nieufność, boiaźń i nieład powstały. Dzieie wyiaśnią dostateczniey przyczyny którym waleczne Sprzymierzonych Zastępy winny pomyślność oręża. Spieszyć się będą w korzystaniu z zwycięztwa; Lew bowiem raniony ieszcze niezginął. Te kilka słów otworzyły mi widok okropnéy przyszłości, i tyle mię zmięszały, że Napoleon dostrzegłszy bladość mey twarzy, rzekł do mnie:

"D. próżne rozsiewa wieści, iest tchórzem!,, gdy nieco ochłonoł mówił daley:

"Złe które naprawić można, nie iest zupełną klęską; lecz gdyby się naprawić niedało, należy na tém poprzestać.

Ministrowie przybyli z końcem nocy. Bassano siedział zamyślony. Regnauld stał przy stole i podkreślał niektóre mieysca w rękopiśmie. Napoleon chodził, żuł paznogcie, i zażywał ciągle tabakę. Stanoł nagle i rzekł:

"Gdzie iest urzędowe doniesienie? (Bulletin).

"Oto poprawne, (odpowiedział Regnauld). Europa miała iuż Monitora z dnia 21. Czerwca z dodatkiem nadzwyczaynym,,: co teraz Regnauld Napoleonowi czytał. Gdy iuż 2/3 części były odczytane uderzył Napoleon w ziemię i zawołał:

"Bitwa była wygraną!,,

Regnauld kończąc odpowiedział z cicha:

"Jest przegraną!,,

Po czém taka nastąpiła rozmowa:

Napoleon,, Bitwa iest przegraną, utraciłem z nią sławę!,,

Regnauld,, Pięćdziesiąt zwycięstw przeciw iedney klęsce przywieść możesz.,,

Bassano,, Lecz ta przegrana iest stanowczą, Cesarz słusznie mówi.,,

Napoleon,, Do zwycięztw nie przywykli, nadużyią wygranéy.,,

Bassano.,, Ci których lękliwość dziś przy waleczności Wellingtona zamienia się w zuchwałość, ci są Tobie niebespiecznieysi niżli Anglicy i Rossyanie.,,

Regnauld.,, Stronnicy wolności są w prawdzie przytłumieni, zechcą iednak korzystać z zdarzonéy sposobności.,,

Napoleon.,, Dobrze uczynią! Przynaymniey sława i niepodległość Oyczyzny nienadwerężone zostaną. Zwycięztwo stronników Królewskich zasadza się na pomocy woyska Sprzymierzonego.,,

Bassano. „ Jeniusz Wellingtona i dzielność Blüchera ożywiaią odwagę przyiaciół Królewskich. „

Regnauld. „ Teraz byłoby naypotrzebniey ich powodzeniu tamę położyć. „

Bassano. „ Jakimże sposobem? woysko rozpierszchło się, granice są otworem. „

Regnauld. „ Granice nie są w prawdzie obwarowane, lecz iest ieszcze siła zbroyna, tę zgromadzić należy. „

Napoleon. „ Już się zbiéra, trzeba ią uzupełnić. „

Bassano. „ Czyli *Soult* i *Grouchy* zasłużyli na Twe zaufanie? „

Napoleon. „ Grouchy iest uczciwy lecz zasłaby. Soult dał za sobą porękę w poprzedniczych czynach. „

Regnauld. „ Woysko w prawdzie odnowionem bydź może, lecz oddziały zakładowe (cadres) nieznayduią się w zupełności. „

Napoleon. „ Zwołay WP. Ministrów. Niechay Izby Prawodawcze o wszystkiém się dowiedzą. „

Bassano. „ Wzmogą się stronnictwa. „

Regnauld. „ Stronnictwa iuż powstały, poznaią się, zważą swe siły, i zechcą ich doświadczyć. „

Napoleon., Tém lepiey! Niechay się odkryie zasłona. Zwołay WP. Ministrów. Uczyniemy doniesienie — wyiawiemy prawdę. Jeżeli wszyscy są duchem Oyczystym ożywieni, ieżeli ieszcze niewygasło wszelkie szlachetne uczucie, Izby nieodmówią mi posiłków w pieniądzach i żołniérzach. „

Bassano. „ Radzić ci będą abyś szczędził wodę, kiedy gmach cały w płomieniu stoi. „

Regnauld. „ Zbyt nieuważnie nieprzyięło się Dyktatury. Ona teraz wszystko ocalićby mogła. „

Napoleon. „ Zaprowadziłem Rząd Konstytucyiny. Zgromadź WPanów Ministrów. „

Bassano. „ Dyktatura nie iest potrzebna, lecz Rząd niepowinien doznawać przeciwności. Będziemy się bronić przeciw napaści. „

Napoleon. „ O, moie stare Gwardye! czyli i te bronić się zechcą? „

Wysłano rozkaz względem zgromadzenia Ministrów, poczém się wszyscy rozeszli. *Bassano* pozostał przy *Napoleonie*, który pomimo utrudzenia wiele odwiédzin przyimował. Nie byłem tam obecny, poznałem tylko powozy: Pana *Cambacérès*, Admirała *Decrès*, PP. *Caulaincourt* i *Carnot*.

O wpół do siódmey kazał mię Cesarz przywołać. *Fouché* zdawał mu sprawę o stronnictwach. *Napoleon* okazywał niespokoyność; *Fouché* tchnął przesadnością, był uprzeymym i tkliwym.

Gdy odszedł, zlecił mi *Napoleon* uczynić trzy odpisy listu. Gdym się do tey pracy zabierał, rozmawiał iakby z sobą samym: " Spokoynie! Tak iest, wszystko spokoynie! Chce w mówić we mnie iż dość na tém abym otworzył usta dla osiągnienia wszystkiego. Komu przyznam słuszność, czyli Ministrowi, czyli doniesieniu które mam w ręku? Zaiste prędzéy temu pismu zawierzę, ponieważ zgadza się z moiémi przeczuciami. „ W tém rozwinął papier mówiąc: " Ten mię nigdy nie zawiódł. „

Oto iest rzecz którą przepisywałem:

" Potaiemne wrzenie stało się powszechném. Odbywaią się schadzki w wieczór i w nocy przy ulicy Sw. Małgorzaty, na Przedmieściu *St. Antoine* u *C.* Naczelnika związkowych, u *L.* Reprezentanta Ludu; to drugie zgromadzenie składa się z stronników Królewskich. Proboszcz z St. N. zapewnia że nie iest niebespiecznem pokąd nieprzyiaciel znayduie się w odległości. Reprezentan-

ci pokazuią się śmielszemi; dnia wczorayszego wnosił *S.* z *F.* aby w czasie niebytności Cesarza Kommifsya nadzorowa roztrząsała sprawy Xięcia Józefa i Rady Rządzącey. To żądanie miało bydź przedstawione pod pozorem ostrożności przeciwko szérzeniu się władzy nadaney Cesarzowi ieśliby odniósł zwycięztwo, lub też popartém od stronników Królewskich w przypadku wydarzoney dla niego niepomyślności.

Przyiaciele Króla karmią się nadzieią klęski i sądzą z pewnością że o wiele niepomyślnych zdarzeń obwinić Cesarza będą mogli, przeciwko któremu odzywa się iuż zdanie powszechne. Przyiaciele wolności niespodziewaią się przegraney lecz pragną korzystać z nadarzonego zaburzenia.,,

Przesłał Cesarz odpisy Panom *Régnauld* i *Carnot*; przy sobie zostawił ieden, spalił pierwowzór.

Zabiérałem się do wyiścia gdy doniesiono o przybyciu Xiężnéy Hortensyi. Zdięty ciekawością zatrzymałem się w pobocznym pokoiu, z kąd przez drzwi szklanne widzieć mogłem po części co się działo. Xiężna usiadła trzymaiąc w iedney ręcę chustkę którą niekiedy ocierała oczy, w drugiey flaszeczkę z wonnościami: Zdawała się bydź bladą i cierpiącą. Napoleon wstawał i siadał na przemiany, porywał się nagle i mówił głosem przytłumionym. Dosłyszeć go niemogłem. Z błagaiącéy postawy Xiężnéy, po iey zapłakanych oczach i ciężkim wzdychaniu, wnosiłem że domaga się rzeczy od którey wymawiał się Cesarz. Dowiedziałem się później iż nakłaniała go do pokoiu wystawiaiąc niebespieczeństwa wynikaiące z woyny.

Na wszelkie iey przełożenia odpowiadał w ostrych i zwięzłych wyrazach, między któremi nayczęściey te słowa słyszeć się dały:

"Burbony! Anglicy! Zniewaga!,,

Napoleon zdał się bydź w końcu rozgniewany uporczywą łagodnością Xiężnéy, tupał nogami i porwawszy pęk małych książek rzucił ie o ziemię; z tych iedna obiła się o kolano Xiężnéy, potoczyły się iey rzewne łzy; zmiękczony tym widokiem zbliżył się do niey, umiarkował postępowanie, i iak mógłem sądzić skłonił się do prośby; do oddalaiącey się rzekł głosem donośnym: "Przyszliy mi swoiego syna.,, Ministrowie ziechali się o 3. godzinie; nie są mi wiadome szczegóły ich posiedzenia.

Nadeszłe z Pocztą listy potwierdziły wieść o porażcę woyska. Zwycięstwo odniesione 15 i 16 Czerwca niezdołało zaspokoić umysły; nadzieia i boiaźń miotały niémi na przemian. Rozeszła się w dwóch godzinach wiadomość o klęscę poniesioney dnia 18. Niespodziane przybycie Cesarza pomnożyło powszechną trwogę. Lud gromadził się tłumami na otwartych mieyscach, lecz wzaiemna nieufność ścinała ięzyki; boiaźń przemagała nad ciekawością i tłumaczyła się dwuznacznémi wyrazami. Pośrod zamięszania i trwogi pokazywały się niekiedy wypogodzone twarze i dawały się słyszeć zapytania i odpowiedzie śmiałe; z czego powstały rozmaite zatargi.

Ten wieczór pamiętny, otworzył pole licznym uwagom. Między innémi, że zwycięstwa nad Wandeyczykami powinny zbliżyć pokoy; że bieg pieniędzy podnosił się iakby w miarę klęsk kraiu. Przyczyna tey odmiany może mieć początek w niezgodności handlu z woyną, które obadwa działaią przeciwnym sobie trybem. W tymże dniu uwolnić kazał sąd karzący, dwie osoby obwinione o rozrzucanie pism zagrzéwaiących do rokoszu; wyrok sądu był sprawiedliwym, lecz

mowa obrońcy zapowiadała nieposłuszeństwo i była iakby wstępem do zarzutów czynionych Cesarzowi po złożeniu korony. Niektórzy poklaskiwali mowcy, drudzy lękali się o iego osobę; wszyscy zaś usłyszawszy że targnienie się na Napoleona, którego obrońca *Naczelnikiem Rządu* mianował, nie było występkiem pociągaiącym za sobą karę śmierci, wyrzec mogli śmiało:

"Że Napoleon nie tylko Władzcą bydź przestał, lecz w krótce prawa służącego człowiekowi postrada.„

Wypadki późnieysze dowiodły, że ów mowca posiadał dar wieszczenia, pospołu z Cyceronem broniącym Marcellego przed Cezarem.

Dzieie przekażą potomności wiadomość o posiedzeniu obudwóch Izb. Zgodziwszy się one o prawem istnieniu swoiem, dowiodły moralney wytrwałości niepokonaney wzrastaiącém niebespieczeństwem. Ich gorliwość wzmagała się wraz z niepomyślnością. Wyiawiły w tém gronie znakomite talenta, okazała się wielka rostropność i umiarkowanie połączone z miłością Oyczyzny; budiąca bezwzględność Reprezentantów w czasie dni 14. kiedy zawiadywali dochodami Francyi, i tych nietknięcie z wyrzeczeniem się własnego żołdu dochowali, iest chlubnym przykładem.

(*Rada Cesarza. (Comité Impérial.)*
Noc z 21. na 22. Czerwca.

Radę Cesarza składali Ministrowie zawiaduiący wydziałami, Ministrowie Stanu, Deputowani z Izb, Naczelnicy władz woyskowych i cywilnych Stolicy, i przywołani do obrad Obywatele. Mieścili się w tém Zgromadzeniu natchnioném w powszechności przychylnością dla Cesarza niektórzy iego nieprzyiaciele, zkąd iuż pierwsze posiedzenie zwiastowało nieporozumienie wyiawiaiące się ponurém milczeniem.

Znały się w prawdzie z bliska osoby zwołane do rady, lecz to wzaiemne mniemanie, że kóżdy ma siebie iedynie na względzie, pobudzało do nieufności. Wniesione podania musiały bydź popierane podstępem, przemocą i wpływem. Kóżdy tail się z rzetelném zdaniem i zmierzał manowcami do swoiego celu.

Gdy nadszedł Cesarz, którego poprzedzali iego bracia, udała się Rada na Zgromadzenie Reprezentantów i zaięła mieysca oddzielne. Trwały nieprzerwanie potaiemne rozmowy. W tym zapowiedziano przybycie Napoleona, wstali wszyscy, ón na wzaiem powitał Zgromadzenie i zasiadł w krześle. Zdawał się bydź niespokoynym i wybladłym, drgała mu ręka na którey był wsparty, i nie prędko wrócił do zwykłey postawy. To boleśne poczuwanie grożącego mu nieszczęścia wzruszyło przytomnych, ziednało mu umysły i sprawiło w obradach powolność iakiey spodziewać się nie można było.

Napoleon powtórzył doniesienia umieszczone w pismach publicznych. Mówił z poważeniem o męstwie Francuzów; zgodnie z prawdą wyrażał się o Sprzymierzonych. Wychwalał Wellingtona, wyznawał własne błędy; to postępowanie uięło przytomnych, dały się słyszeć pochwały; mowa iego skłoniła zgromadzenie do zezwolenia na wnioski Ministrów.

Zabrał więc głos Hrabia Regnauld w wyrazach następuiących:

1.) Sława Francyi polega na woysku, iey zaszczyt na powetowaniu poniesioney klęski, iey niepodległość na potędze obrońców. Ich wielość, ich karność i bohatérskie czyny są rękoymią pomyślności Państwa. Nieszczęście iest pożyteczném napomnieniem dla wielkiey duszy. Zwycięstwo odstąpiło Orły nasze, lecz są wawrzyny krwią niesplamione, które zakwitnąć mogą na zagrożonych granicach Francyi. Aby te iednak nosiły trwałe owoce, powinny bydź zaszczepione bohaterów prawicą. Woysko zgromadza się, lecz przerzedzone szyki wzywaią zastępców. Czyliż wymówicie się od pomnożenia liczby bohatérów? Wszakże ożywicie tym zamiarem zapał powszechny i dopełnicie życzenia Narodu! Usuńmy wszelką chęć zemsty, o tę tylko dobiiaymy się zwycięstwa które wrócą nam pokóy; lecz aby nieprzyszło dopraszać się onego na zwaliskach, należy przystosować liczbę walczących do ich męstwa. Naród pokonany lecz nieuiarzmiony, skłania się do zgody kiedy przysposobił się do boiu;

Wnoszę zatém:

ażeby Izby wezwały Naród do obrony, gdy tymczasem Cesarz rozpocznie umówę o pokóy.

Jenerał L. F. (pewnie *La Fayetta*) sprzeciwił się tym wnioskóm twierdząc, że iest in-

ny środek do ocalenia Oyczyzny, który niebędzie niewiadomy Cesarzowi, chociaż by go Ministrowie odradzali.

Spuścił Napoleon oczy na te słowa, lecz podniósł ie wnet i uśmiechnoł się z pogardą.

Pan de F.... powtórzywszy podanie Ministra doradzał dobrowolną pożyczkę.

Xiąże Bassano, twierdził że pobór pieniężny i w ludziach któryby niezasadzał się na ustawie zapewniaiącéy spokoyność, będzie szkodliwém przedsięwzięciem. Że należy wprzód upoważnić Policyą do przytłumienia stronników Królewskich, aby uniknąć woyny domowéy. Że gdyby wytępioną była od początku ta partya karmiąca nadzieią rodzinę Burbonów i ożywiaiąca niechęć w sprzymierzonych dla ludu Francuzkiego, niezbliżały by się ich zastępy Ku Paryżowi.

Hrabia G.... wystawiał niebespieczeństwo wynikaiące z prześladowania przyiaciół Królewskich; miasto oburzenia umysłów chciał ie raczey zbliżyć i poiednać.

Lucyan Bonaparte doradzał umowę o pokóy pod warunkami przyiacielskiemi i zaszczytnemi.

Hrabia F.... oświadczył: iż pokóy mieysca mieć nie może, ponieważ nieprzyiaciel obstaie przy usunieniu Napoleona i zwroceniu Burbonów. Że Francuzi ustąpią raczéy sławy oręża niżeli narodowego honoru, który by był wiecznie splamiony ieśliby przemoc Angielska osadziła Ludwika na tronie.

Znaczna liczba Reprezentantów domagała się prowadzenia woyny.

"Otwórzcie (mówili) granice niechay upadnie mur spiżowy co ie zasłania, niechay woysko oprze się o skały pod *Laonem* lub o Paryż ieśli potrzeba będzie. Zasłońcie żałobnym kirem Orły nasze, i przyzwyicie doń każdego który władać może orężem. W targnie nieprzyiaciel do burzy podobny, lecz ściśniony od naszych zastępów i zbroynego ludu, opłakiwać będzie zwycięstwo co go przywiodło o zgubę.„

Dway przyiaciele wolności wskazywali konieczność odmiany w składzie Rządu. Oświadczyli się zdaniem, że prawa Narodu nie są płonném marzeniem skoro o nie do walki przychodzi. Mowa ich podobała się stronnikom Rzeczypospolitéy, obraziła żywo przyiaciół Napoleona i wzbudziła w nim uśmiech szyderski. Cesarz przyzwał do siebie Lucyana i P. Carnot; rozmawiał z niémi żywo lecz pocichu.

Manuel starał się pogodzić opaczne wnioski i utworzyć z nich podanie umiarkowane.

Ostatecznêm postanowieniem było:

nayprzód, wyznaczenie deputacyi do umawiania się o pokóy.

powtóre, zlecenie Ministrom podanie zasad do prawa, względem poboru pieniędzy i ludzi.

Zgromadzenie rozeszło się przy powszechném nieukontentowaniu członków. Jeden z ich grona ośmielił się wyrzec głośno, czego dosłyszał Cesarz:

"P. de la Fayette ugodził go w mieysce boleśne. Czczę Napoleona, lecz iżali chce zasłużyć na to samo uczucie u Francyi i u potomnych, winien iest dokończyć swe dzieło znakomitym czynem. Czyli nieznaydzie się między nami Człek tyle troskliwy o pomyślność naszą by wskazał mu środek co ią utrwalić może?

Jenerał S. g. r. dał baczenie na tę uwagę; późnieysze wypadki dowiodą że z niey korzystać potrafił.

Zrzeczenie się Tronu.

Zeszły się Izby dnia następuiącego. Posiedzenie Reprezentantów było burzliwe, odkryły się stronnictwa, podniosły się głosy śmiałe i zapowiedziały Napoleonowi zrzeczenie się Tronu. Powstali przeciw temu wnioskowi przyiaciele Bonapartego; stronnicy Rządu konstytucyinego chcieli aby wybór Monarchy poruczony był ludowi; stronnicy Królewscy domagali się dawnego samowładztwa Burbonów; umiarkowańsi między témi, życzyli Rząd Burbonów lecz ograniczony prawem; przyiaciele wolności mówili o przeistoczeniu Francyi na Rzeczpospolitę Związkową. Tymczasem kiedy niezgoda srożyła się między stronnikami, Napoleon siedząc w Pałacu Elizeyskim samotny i zamyślony spędzał godziny na spisywaniu uwag które wnet zdziérał, i na odczytywaniu doniesień (Bulletins) o czynnościach Izby. Do tych stosownie zdawał się bydź pomięszany lub spokoyny. Ministrowie i Urzędnicy iego przechadzali się po pokoiach nakształt błąkaiących się widmów. Rzadko kiedy zbliżał się do niego który, i wyrzekłszy słowa oboiętne oddalał się szybko.

Wtém dał się słyszeć odgłos wieżdzaiące-

go powozu. Na widok wchodzącego Lucyana zbladł i rumienił się na przemian Napoleon. Udali się oba do skrytéy ulicy w ogrodzie, gdzie z szedłszy ich, wysłuchałem następuiącéy rozmowy.

Lucyan. Gdzie iest twa śmiałość? Zbyt długo oddaiesz się niepewności! Wszakże wiész ile traci kto się nieodważa.

Bonaparte. Na zbyt wiele odważyłem się.

Lucyan. Wiele i mało. Odważ się po raz ostatni.

Bonaparte. Czyli na 18 Grudnia? (Brumaire).

Lucyan. bynaymniey. Idzie tu o wyrok zgodny z prawem, którego Ci konstytucya dozwala.

Bonaparte. Zmierźili sobie konstytucyą, nazywaią ią niedorzecznością; sprzeciwią się wyrokowi.

Lucyan. Podniosą więc rokosz a wtedy przytłumić ich łatwo można.

Bonaparte. Wezwali iuż w pomoc Gwardyą Narodową; ta mię niecierpi i stanie dla nich w obronie.

Lucyan. Gwardya Narodowa nie mieści w sobie siły zaczepnéy. Rozéydzie się ta rzemieślników gromada, skoro działać będzie potrzeba.

Bonaparte. Lecz źle prowadzona Rewolucya pociągnie mię do upadku.

Lucyan. Rozważasz w ów czas kiedy działać należy, oni zaś nie namyślaiąc się czynią.

Bonaparte. Lecz czego dokażą?

Lucyan. Zdanie powszechne iest im przychylne, złożą cię z Tronu.

Bonaparte. Złożą z Tronu! Na to nie odważą się.

Lucyan. Ośmielą się do wszystkiego, skoro ty na nic nieośmielasz się.

Bonaparte. Naradźmy się z Marszałkiem *Davoust.*

Wróciwszy do Pałacu wezwali tego Wodza. Nie iest mi wiadome iego zdanie, lecz sądzić mogę z oświadczeń czynionych w Izbie gdy zdawał iey sprawę z postępowania, że wzbraniał się od targnienia na Reprezentacyą Narodu.

W krótce potém odiechał Lucyan. Usłyszałem go mówiącego do P. M. "Dym bitwy zmięszał iego umysł, iest to człowiek zgubiony, (confisqué.)

Napoleon zamknoł się w Gabinecie. Żądał po upłynionéy godzinie bulionu i kawy.— Przyniósł mu ten posiłek chłopczyna do którego miał upodobanie. Dziecko widząc że Cesarz siedział zamyślony rzekło:— Jédz będzie ci z tém dobrze.— Czyli nie iesteś z *Gonessy*?— Nie N. P. iestem z *Pierresite.*— Rodzice twoi maią tam pewnie chatkę i kilka dni pola?— Tak iest.— Otóż szczęśliwi!—

Napoleon wróciwszy do Gabinetu wielkiego, zastał Sekretarzów zatrudnionych przepisywaniem listów. Jestli co nowego? Zapytał: Oto list z którego pierwszą zdiołem kopertę.— Cesarz czytał:

Natura uczyniła wiele dla ciebie, szczęście ieszcze więcéy. Urodzony w wieku który odziedziczył skarby zebrane w wiekach Jeniuszu i Filozofii, wziąwszy w puściźnie twory cząstkowych zaburzeń składaiących ogrómną rewolucyą Francuzką, było ci poruczoném utworzenie okresu, gdzie ieniusz połącza Filozofiią z Polityką, dla doprowadzenia Narodów do szczęśliwego bytu. Szczęście ich zawisło od trwałości i powagi Rządu ustanowionego ludu wyborem, od niepodległości Narodowey i wolności osobistey. Francya i Europa spodziéwały się po twych talentach, po twoim rozsądku i wdzięczności, niepodległości dalekiéy od chuci zdobywania, wolności ograniczonéy ustawami, prawa własności nienaruszonego wyłącznémi przywileiami, używania powagi zaszczyconego ścisłém dopełnieniem obowiązków.

Francya pragneła Rządu gminowładnego z pierwiastków, lecz iedynowładnego w wykonywaniu prawa, i umiarkowanego ustawami pośredniczemi. Państwo Niemieckie żądało skoiarzenia rozerwanych swych części, węzłem mocnym połączaiącym obumarłe żywioły tego olbrzymiego ciała. Włochy wzywały związku Religiynego, pociągaiącego pod iedną ustawę ludy różniące się prawem, lecz spowinowacone mową i obyczaiami. Mieszkańce Szwaycary szukali spokoyności pod zasłoną gór swoiéy ziemi. Hollandya domagała się opieki dla handlu. Hiszpanie połączaiący w sobie miłość niepodległości i przesądy przeciwne filozofii lecz przydatne polityce, dobiiali się o dochowanie czci oyczystéy w świętych iéy klubach, o utwierdzenie tronu, o osobistą wolność poddanych.

Zarzewia światła roziskrzonego z końcem 18. wieku, stały się pożéraiącym pło-

mieniem. Miasto użycia go do zbawiennych środków, cóż uczyniłeś?

Posiadałeś przyrodzoną siłę którą mądrość w ieniusz przeistacza, lecz nieumiałeś ią pohamować i poznawszy że dzielność twoiego ducha wzmacniała się dzielnością wypadków, pokazałeś Swiatu w swoiéy osobie obraz nienasyconéy żądzy panowania.

Przyrzekłeś Narodóm wzburzonym, niepodległość i wolność. Zapowiedziałeś Królóm powagę Rządu i przywrócenie władzy; uszanowanie dla Religii; wolność, pomoc, dostatek pieniędzy i płodów dla handlu; wskazałeś w nadziei właścicielóm ziemi, ustawy i rękoymie; wzbudziłeś w poddanych żądze. Przemawiaiąc do namieiętności i opieraiąc się na pozór na zasadach prawych, poiednałeś duchy niezgodne, połączyłeś wszystkie stronnictwa; uczyniłeś któdemu nadzieię szczęścia, lecz kóżdego zawiódłeś.

Czyli cię obchodziły przecie sarkania potaiemne, kiedy świat uciśniony milczeć musiał? Dość ci było na tém, aby Europa między twych braci podzielona stała się niby polem którém wyposaża się rodzina. Twe zasady polityczne maiące w pozornym celu poniżenie Anglii, dały ci sposobność do rozszarpania kraiów. Jeźli przecie upokorzenie nieprzyiaciela było rzeczywistém bodźcem twych działań, nigdy iednak nierządziłeś swego ieniuszu rozsądkiem.

Tak iest zaiste, rozsądek prawy był obcym twemu rozumowi, czułość, twoiéy duszy. Jeśli byś posiadał ten lub ów przymiot, pewniebyś poioł, że ludzie nie są istotami martwémi. Jakiż wynikł skutek z twéy pogardy dla rodu ludzkiego? oto że mnieysza liczba podzieliła się z tobą ciężarem zbrodni, że większa oddała się w ofiarze prześladowcóm. Wymagał honor tego poświęcenia się; lecz ieśli to święte czucie wzbrania wzywać nieprzyiaciela w pomoc, nie nakazuie opuszczać wydarzonéy okoliczności. Potęgi ziemskie uzbroiły się dla odparcia twoiéy napaści, użyiemy ich oręża na twe ukaranie.

Kara zdobywcy znayduie się w iego upadku; Twóy upadek iest zgotowany: lecz by go Dzieie uznały bydź prawym, iak współcześni uważaią go bydź sprawiedliwym, władzą Narodu ogłoszony będzie. Twoi współwinowaycy nie zdołaią wmówić że ten wyrok poparł oręż nieprzyiacielski, możesz atoli uyść iego hańbie, zstępuiąc z tronu wprzód niżeli z niego strącony będziesz. Ta iest rada nieprzyiaciela prawego, którego dziwiły twe czyny, co nie ugiął się nigdy przed tobą, co byłby ochoczo przypłacił krwią własną szczęście widzenia w tobie, nie chłostę lecz wybawcę świata. Taki to nieprzyiaciel nie może odstąpić tego, którego ieniusz, i wola ludu wyniosły na szczyt władzy, pókąd mu nie powié, co przyiaciele ieśli ich ma powtórzyć powinni: " *Wyrzecz się tronu!* „

— Ja mam wyrzec się tronu! zawołał Cesarz ściskaiąc silnie to pismo w rękach. Co na to powiécie? rzekł do PP. Balsano i Regnauld. Pierwszy milczał. Rozumiem cię mówił: iesteś iednego zdania z potaiemnym pisarzem listu. Co też WP. mniemasz Mci Panie Hrabio Regnauld? Z pomocą ludzi i pieniędzy mógłbyś się oprzeć; w ich niedostatku złożyć koronę należy. *Napoleon.* Zamierzam opierać się! *Regnauld.* Zdanie powszechne sprzyia Izbom i wymaga po tobie poświęcenia. — W tém oznaymiono przybycie Jenerała S. g. r. Deputowanego. Od lat pięciu nie widziałem go! zawołał Bonaparte, czego żąda?...... Ministrowie oddalili się, Jenerał wszedł. Ich rozmowa odbyła się bez świadków. Mam sobie podane iéy szczegoły od P. S. g. r.

Napoleon zdał się poruszony na widok Jenerała który od lat kilku zostawał w niełasce. Ten zaś przełożył mu z szczérością pobudkę przybycia, prosząc aby uniknoł niesławy złożenia go z tronu, dobrowolném zrzeczeniem się godności. Wyrazy te oburzyły Cesarza, gdy umiarkował się nieco, przedstawił mu Jenerał że los iego rodziny i dochowanie sławy zależą od tego ostatecznego postanowienia. Wspomniawszy zaś o Królu Rzymskim, uważał że umysł Cesarza zagubia się w kolei nowych uczuć.

Ostateczną myślą iego było zaiste, że ponieważ małoletni Cesarz potrzebuie opieki, która podług ustaw z Wujów i Stryiów iego złożona bydź miała, przeto Rząd Cesarski nieupadał i okazywały się środki do poiednania Francyi z Europą, do nadania przywłaszczeniu prawego pozoru i połączenia wolności z sławą Narodu.

Takowe zasady maiąc na względzie, postanowił Cesarz zrzec się korony na rzecz syna. — Z tém uwiadomieniem pospieszył do Izb Jenerał S. g. r. —